Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE III, II.
Rok XV. Kraków, czwartek 4 lutego 1932 Nr. 35

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Otwarcie konferencji rozbrojeniowej

Inauguracyjna mowa Hendersona

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Genewa 2. 1. (K) Dziś o godz. 16,30 otwarta została międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa. Już na długo przed ustalonym czasem zapełniły się loże dziennikarskie i galerje dla publiczności do ostatniego miejsca. Udział delegatów jest bardzo duży. Za stołem przewodniczącego zajął miejsce dawny angielski minister spraw zagranicznych **Artur Henderson**. Po stronie prawej zasiadł generalny sekretarz Ligi Narodów sir Eic Drummond, po lewej tłumacz francuski. Przed stołem prezydjalnym znajdują się stoły urzędników sekretarjatu tłumacze i protokolanci. Otwierając posiedzenie Henderson wygłosił dłuższe przemówienie, transmitowane przez radjo, w którem m. in. oświadczył: **Od zakończenia wojny światowej nie było jeszcze tak wielkiej i mającej tak ważne zadanie do spełnienia konferencji, jaką jest obecna konferencja rozbrojeniowa.** Miljard 700 miljonów ludzi jest tu reprezentowanych przez delegatów 60 państw, będących członkami Ligi Narodów, lub stojących poza nią. Nie można się łudzić, powstaną różne trudności, jednak nie można się zniechęcać. **Trudności muszą być przezwyciężone. Zadaniem konferencji jest porozumienie się celem doprowadzenia do rzeczywistego ograniczenia zbrojeń. Zbrojenia są następstwem wzajemnej obawy i wzajemnej nieufności. Błędem jest jednak mniemanie, że bezpieczeństwo narodów polega na ich uzbrojeniu. Zbrojenie nie przedstawia żadnej ochrony przeciw wojnie, lecz jest wprost środkiem niezawodnym na utrzymanie stanu niepewności.** Po omówieniu kosztów i następstw wojny światowej, zobrazowaniu strasznych skutków przyszłej wojny Henderson wzywa do celowej i konstruktywnej pracy, poczem dał krótki przegląd dotychczasowych prac w dziedzinie rozbrojenia. Dalej poruszył Henderson kwestję rozbrojenia z punktu gospodarczego, zaznaczając, że **rozbrojenie przyniosłoby państwom poważne odciążenie wydatków i przeszedł do omówienia horoskopów konferencji, podkreślając, iż świat potrzebuje i pragnie rozbrojenia. W mocy konferencji leży doprowadzenie do osiągnięcia pozytywnych rezultatów. Henderson wyraża mocne przekonanie, że konferencja doprowadzi do pożądanego wyniku. O możliwości nieudania się konferencji nie chce wogóle myśleć. Świat podjąłby na nowo wyścig zbrojeń i popadłby w największe niebezpieczeństwo.**

Przemówienie swoje skończył Henderson zwrotem, że obecność delegatów jest rękojmią że cel zostanie osiągnięty. Mowę jego przyjęto huraganowemi oklaskami.

Doniosły krok mocarstw na Wschodzie

przedmiotem dyskusji w Radzie Ligi Narodów

Genewa. 2. 2. (K) Dziś popołudniu odbyło się ważne posiedzenie Rady Ligi Narodów w obecności francuskiego ministra wojny Tardieu, angielskiego ministra dla kolonij Thomasa i włoskiego ministra spraw zagranicznych, bawiących w Genewie z okazji otwarcia konferencji rozbrojeniowej, w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego. Przewodnictwo objął minister Tardieu. Oświadczył on, że posiedzenie to zwołane zostało na wniosek rządu brytyjskiego i zaraz oddał głos ministrowi Thomasowi. Odczytał on oświadczenie, w którem rząd brytyjski m. in. stwierdza, iż doszedł do przekonania, że **sytuacji obecnej na Dalekim Wschodzie nie można dłużej tolerować. Wydarzenia, jakie się tam rozgrywają zasługują na określenie ich jako stanu wojennego. Gdyby ten stan potrwał dalej, pakt Ligi Narodów, pakt Kellogga i pakt 9 mocarstw straciłyby wszelki kredyt. Tego samego zdania jest również rząd amerykański w sprawie oceny sytnacji. Niestety wszelkie dotychczasowe wysiłki w kierunku zażegnania zatargu pozostały bez skutku. W porozumieniu z rządem amerykańskim rząd angielski postanowił obecny, pożałowania godny stan zlikwidować i ma nadzieję, że do tego kroku przyczynią się także inne państwa. Oba rządy zwróciły się do rządu japońskiego i chińskiego z formalną prośbą o zaniechanie wszelkich aktów gwałtu i przygotowań do akcji wojennej,** oraz żądają wycofania wojsk z Szanghaju, **utworzenia strefy neutralnej i podjęcia wzajemnych rokowań w sprawie uregnlowania konfliktu w duchu paktu Kellogga i decyzji Rady Ligi z 12 grudnia ub. r.** Po oświadczeniu Thomasa francuski minister wojny Tardieu oświadczył, że **rząd francuski przyłącza się do akcji rządu angielskiego, a równocześnie zarządzi wzmocnienie floty francuskiej i wojsk lądowych w Szanghaju.** W tym samym duchu wypowiedział się włoski minister spraw zagranicznych Grandi. **Delegat chiński Yen wyraził zadowolenie z zapowiedzi podjęcia nowej akcji i oświadczył, że bezzwłocznie zawiadomi o tem swój rząd.** Generalny sekretarz L. N. oświadczył, że sprawozdanie komitetu konsularnego w Szanghaju dotąd nie nadeszło i prosi o odroczenie dalszej dyskusji do czasu nadejścia pisma. Zamykając posiedzenie Tardieu stwierdził, że dzisiejsze posiedzenie posiada wielkie znaczenie, gdyż **Rada Ligi dała na niem wyraz, iż solidaryzuje się swym autorytetem moralnym z akcją państw anglo-saskich.**

Dalsze walk w Szanghaju

Londyn. 2. 2. (L) Wedle doniesień z Szanghaju **wojska japońskie podjęły dziś atak na dzielnicę Chapei. Po dłuższem bombardowaniu miasta ciężką artylerją wysadzono na ląd 2 tysiące strzelców japońskich, którzy przypuścili szturm na miasto, obsadzając kilka pozycyj. Przygotowania obronne wojsk chińskich w Nankinie prowadzone są w dalszym ciągu.**

* * *

Rzym. 2. 2. (Kl.) Rząd włoski wysłał dziś krążownik „Trento" i kontrtorpedowiec „Espero" z oddziałem wojska do Szanghaju

Znany pisarz niemiecki o swych wrażeniach palestyńskich

Jerozolima (ŻAT) W Jerozolimie bawił w tych dniach znany niemiecki pisarz i znawca Wschodu prof. Paul Rohrbach, który zwiedził ostatnio Amerykę, Japonję, Indje, Chiny i Egipt. W Palestynie prof. Rohrbach zwiedził niektóre kolonje żydowskie, sanatorjum robotniczej Kasy chorych i inn. W rozmowie z sekretarzem Keren-Hajesodu prof. Rohrbach oświadczył m. in.: „**Uważam dni spędzone przezemnie w Palestynie za najciekawsze w całej mej podróży dokoła świata.** W żadnym kraju nie zebrałem tyle ciekawych i godnych uwagi spostrzeżeń. Po raz pierwszy byłem w Palestynie w r. 1898. Z Damaszku przyjechałem do Jerozolimy drogą przez Transjordanję. Dolina Esdralon była zamieszkana przez beduinów. Nie było w tej części kraju nawet śladu rolnictwa. Po raz drugi zwiedziłem Palestynę w r. 1911. **Od tego czasu dokonano w kraju zdumiewającego postępu we wszystkich dziedzinach życia. W mieście i na wsi wre nowe, inne zgoła życie."**

O międzynarodową konwencję przeciw antysemityzmowi

Rzym (ŻAT) Żydowski profesor uniwersytetu rzymskiego dr. Guido Tedeschi, autor wielu cennych prac z zakresu prawa cywilnego, wystąpił ostatnio z inicjatywą zawarcia konwencji międzynarodowej przeciw antysemityzmowi pod auspicjami Ligi Narodów. Konwencja ta zobowiązać ma poszczególne rządy do wprowadzenia szczególnie surowego ustawodawstwa przeciw ekscesom antysemickim i wszelkim brutalnym formom nienawiści anty-żydowskiej.

Po wypadkach w Soroca

Bukareszt, 2. 2. ŻAT. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu doszło do burzliwych scen w związku z zajściem w Soroka. Przywódca antysemickiej „żelaznej gwardji" Codreanu interpelował, jakie środki podjąć zamierza rząd przeciw prasie zagranicznej, która ogłasza o zajściach w Soroka wiadomości nieprzychylne dla Rumunji, oraz przeciw ludności żydowskiej w Soroka, która demonstrowała przeciw straży granicznej. Codreanu wygrażał się, że Żydzi zostaną wypędzeni(!!) z Rumunji, o ile nie wstrzymają się od propagandy zagranicą przeciw państwu. Socjalista Mironescu ostro potępił zajścia, a poseł Landau domagał się wyborów parlamentarnej komisji śledczej. Premjer Jorga oświadczył gotowość dostarczenia materjałów śledztwa i zgodził się ewentualnie(?) na wybór komisji śledczej.

Bukareszt (ŻAT) Krążą pogłoski, że do Bukaresztu został wezwany komendant straży pogranicznej w Soroka kapitan Goya wraz z dwoma podległymi mu szeregowcami straży. Podobno pozostaje to w związku z krwawą masakrą w tem mieście. Jak wiadomo, kpt Goya jest oskarżony o strzelanie do ofiar okrutnej masakry ze swej myśliwskiej dubeltówki. Przypuszczalnie kpt. Goya już nie wróci na dotychczasowe swe stanowisko.

Pamflet na Ligę Narodów

Niedawno obiegła prasę ilustracja przedstawiająca listonosza zabłąkanego gdzieś do Mandżurji na pole przeorane granatami a wołającego: „Hallo, hallo, list polecony z Genewy!“ Żaden odbiorca po ten list polecony się nie zgłasza, a biedny listonosz jest zrozpaczony. Ta rozpacz, tak pełna komizmu, najlepiej charakteryzuje stanowisko świata wobec Ligi Narodów. Nie dziwimy się też, że wciąż pojawiają się publikacje usiłujące zdyskredytować w oczach opinji publicznej tę poważną instytucję, pomyślaną przez Wilsona jako areopag narodów.

Stosunkowo jeszcze bardzo oględnie zachował się wobec Ligi Narodów jeden z najodważniejszych publicystów niemieckich dr. Ludwik Bauer, który w swej niestety zupełnie przemilczanej książce „Morgen wieder Krieg“, daje nam wprost przygnębiającą djagnozę choroby Europy. Usiłuje nam coprawda dać i terapję tej choroby w drugiej części swej książki, ale sam w tę terapję nie wierzy, i zamyka swą książkę gestem znużonej rezygnacji. Dr. Ludwik Bauer zajmuje się też i Ligą Narodów, i dochodzi do wyników, że wszelkie żale pod jej adresem są listami, które nie dochodzą. Niema adresata, bo Liga Narodów de facto jeszcze nie istnieje. Zaistnieje dopiero wówczas, kiedy państwa, zmuszone twardą życia koniecznością, zrezygnują ze swych manjackich snów o suwerenności i uposażą Ligę Narodów w egzekutywę zdolną do wymuszenia posłuchu. Jak długo Liga tej egzekutywy w postaci armji nie posiada, tak długo jest ona tylko klubem, którego uczestnicy prześcigają się wzajemnie we fajerwerkach wymowy, jest tylko rendez-vous dla garstki oligarchów dyplomatycznych nudzących się w małych swych krajach i daje tylko synekury rozmaitym ludziom, wobec których państwa mają pewne zobowiązania, a których nie mogą u siebie w domu zatrudniać.

Znacznie już bezceremonjalniej postępuje sobie p. *Walther Rode* w swej małej książeczce *„Frieden und Friedensleute“*, wydanej przez Transmare-Verlag w Berlinie, a zaopatrzonej w bajeczną ilustrację starego mistrza satyry Olafa Gulbranssona. P. Walther Rode nie jest byle kim, bo przez lat blisko 30 walczył ze zmechanizowanym i zbiurokratyzowanym demonem wymiaru „sprawiedliwości“ w Austrji. Był we Wiedniu jednym z najgłośniejszych obrońców i jak prawdziwy Don Kiszot apelował wciąż do serca i poczucia ludzkości sędziów, którzy zamiast serca mają tylko paragrafy, a zamiast poczucia ludzkości marzą tylko o swej karjerze. Doszedł wreszcie do przekonania, że samo robienie pieniędzy nie daje żadnej satysfakcji, machnął ręką na swą karjerę obrońcy, zwinął kancelarję i osiadł na stałe w Szwajcarji. Przedtem jeszcze wydał u Rowohlta książkę p. t. *„Justiz“*, w której pożegnał się z wymiarem sprawiedliwości, wystawiając mu świadectwo zupełnego ubóstwa umysłowego. A później uczynił to w sposób bardziej satyryczny w książce p. t. *„Knöpfe und Vögel“*, w której dał dla oskarżonych wskazówki w jaki sposób najprędzej i najłatwiej potrafią sobie dać radę z sędziami i prokuratorami.

Ulżywszy więc sobie w tej dziedzinie, której poświęcił najpiękniejsze lata swego życia, zaczął obserwować z bliska jarmark genewski. Widział dyplomatów przyjeżdżających z tekami wypchanemi dokumentami, przysłuchiwał się rozmaitym komitetom i komisjom współpracy umysłowej, uczęszczał na sesje wyłonionych przez Ligę Narodów rozmaitych komisyj do walki z handlem żywym towarem, z plagą opium i regulujących kwestje wychowania dzieci murzyńskich. Trwało to przez kilka ostatnich lat, aż wreszcie znudziło mu się to wszystko, machnął więc znowu ręką i ulżył sobie znowu, ogłaszając pamflet przeciwko Lidze Narodów.

Nie wiem jak kto, ale ja z prawdziwą rozkoszą przeczytałem ten pamflet. Wiem, że to jest pamflet i zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że pamflecista ma zawsze rację, alboteż jej nigdy niema. Ma rację, ponieważ wykoszlawiając rzeczywistość, wydobywa z niej utajony i pogrzebany pod kurzem dokumentów, dat statystycznych, zdawkowych frazesów konwencjonalnych — rytm życia. Nie ma nigdy racji, bo wykoszlawia rzeczywistość, nie pozostawia na niej ani suchej nitki, i zawsze gdzieś nawet w tajemnicy przed sobą samym ulega hipnozie jakiegoś resentymentu. Niema pamflecisty, któryby pisał swe pamflety tylko dla samej rozkoszy pisania. Zawsze jak szydło z worka wyłazi gdzieś jakaś intencja polityczna, która budzi naszą podejrzliwość.

Napewno i Walther Rode nie jest wolny od tych intencyj politycznych, napewno nie jest tak bezwzględnie sprawiedliwym w rozkładzie świateł i cieni. Objektywizmu żądać nie można od nikogo, a tembardziej od pamflecisty, a kto wie, czy objektywizm nie jest wogóle bajką z tysiąca i jednej nocy? Wszak jego poprzednik, Francuz René Benjamin, autor przezłośliwego pamfletu „O Augurach z Genewy“ nie krył wcale swych sympatyj, płynących z przynależności do „Action Francaise“. Walther Rode należy wprawdzie całkiem zdecydowanie do lewicy elity umysłowej Europy współczesnej, jest przecież także i przedewszystkiem Niemcem, a zwłaszcza Austrjakiem. Tem sobie wytłómaczyć można pewne, zresztą kto wie czy nieuzasadnione, uprzedzenia do Francji, pewne wykoszlawienie portretu Brianda. Kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamieniem na tego pamflecistę, który do niedawna borykał się jeszcze ze sędziami i prokuratorami, a obecnie jak prawdziwy Don Kiszot naszych czasów prowadzi wojnę z cieniami.

Po tem zastrzeżeniu możemy się dopiero rozkoszować wspaniałą djatrybą Rodego. Niektóre powiedzonka są tak lapidarne, że nazawsze wdrażają się w naszą pamięć. Taki n. p. podział narodów na prywatne i państwowe najlepiej chyba ujmuje tragiczną wprost sytuację mniejszości narodowych. Albo ukuty przez niego termin o „hipotekarnej mentalności“ — czyż nie ilustruje psychiki tak popularnej teraz w Europie, psychiki, rozkoszującej się danemi statystycznemi, upajającej się narkotykiem zawartym w statystyce? Albo jego złośliwe komentarze do mów wygłaszanych w Genewie przez rozmaitych delegatów Kuby, Equadoru, Peru i innych państw, wmawiających w siebie, że mówią po francusku lub angielsku, a rozprawiających jakimś żargonem, którego nikt chyba nie rozumie: odpowiada zaś tym delegatom z nonszalancją władców świata taki Cecil lub Briand i zalewa ich kwiecistą swą elokwencją, nie troszcząc się weale o to, czy ci mali delegaci małych państw rozumieją go należycie. Albo takie wprost szatańskie stwierdzenie, że wszyscy delegaci są małego wzrostu i mogą spacerować pod stołem, dlatego im tak bardzo imponuje stół przykryty zielonem suknem. Kiedyś przed wojną w dyplomację bawili się arystokraci, których tak łatwo nie można było wyprowadzić z równowagi. Teraz zastępuje ich szewc lub adwokacina, który dba tylko o to, by nie wyszedł z fasonu, by się nie skompromitował i dlatego taka nuda zieje ku nam z Genewy. Rode jest wogóle mistrzem w podchwytywaniu całej atmosfery genewskiej. Nikogo i niczego nie oszczędza, nad wszystkiem się pastwi i znęca. Czyni to jednak zawsze interesująco, zawsze poznać można rękę doskonałego szermierza, przyzwyczajonego do fechtunku.

Napewno sporo w tej małej książeczce jest przesady, mimo to jednak uważać ją należy za bardzo ciekawy dokument, ilustrujący całą bezsilność Ligi Narodów, bezsilność, która obecnie w sporze chińsko-japońskim w całej wystąpiła pełni. Swój majestat okazuje Liga Narodów w stosunku do małych, jakże ostrożną jest jednak w stosunku do „wielkich!

Na samo zakończenie pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jeden aforyzm Rodego na marginesie konferencji rozbrojeniowej, której cały świat z takiem oczekuje napięciem. *Pacyfizm stanie się wtenczas dopiero siłą, skoro z pokoju żyć będzie tylu ludzi, ilu obecnie żyje z wojny i przygotowania do wojny.* Zdaje mi się, „bon mot“ Rodego posłużyć może za motto tej międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej...

M. Kanfer.

Przeciw projektowi ustawy samorządowej

Uchwała Sjońskiej Rady Partyjnej i żydowskich działaczy samorządowych wschodniej Małopolski

Onegdaj odbył się zjazd Rady Partyjnej Krajowej Organizacji Sjonistycznej we Lwowie i konferencja mandatarjuszy narod. żyd. w gminach politycznych i żydowskich Małopolski Wschodniej. Po zapoznaniu się z projektem nowego ustroju samorządu terytorjalnego zjazd stwierdził, że należyte rozwiązanie problemu samorządowego zgodnie nietylko z naturalnem dążeniem całego społeczeństwa bez różnicy narodowości i klasy społecznej do bezpośredniego wpływu na ich kształtowanie się życia publicznego w Polsce, ale także zgodnie z głęboko i należycie pojętem interesem Państwa — wymaga bezpośredniego sprawowania administracji publicznej w sprawach o charakterze lokalnym przez niezależne organy komunalne, ukonstytuowane z obywateli, pochodzących z wyboru, jedynie pod ogólnym nadzorem Władzy państwowej, którym przyznać należy możliwie szeroki zasres działania. Doświadczenia wiekowe potężnych demokratycznych państw Zachodu są najlepszą rękojmią, że droga ta najlepiej wychowuje społeczeństwo i zespala je w ideę państwową. Z tych powodów wypowiedziała się Rada partyjna i konferencja mandatarjuszy stanowczo przeciwko postanowieniom projektu ustawy samorządowej, które:

a) ścieśniają zakres działania samorządu terytorjalnego i znoszą samodzielność oraz niezależność samorządu przy decydowaniu i wykonywaniu zadań ustawami dla samorządu zastrzeżonych;

b) wyposażają organ wykonawczy samorządu w atrybucje, które czynią z niego czynnik nadrzędny, albo równorzędny z reprezentacją gminną, tem samem od tej reprezentacji uniezależniają;

c) wprowadzają instytucje zawodowych prezydentów, burmistrzów i ławników oraz dłuższy czas ich urzędowania od czasu trwania kadencji reprezentacji gminnej;

d) wprowadzają przymus zatwierdzenia członków zarządu gminy oraz możliwości niezatwierdzenia prezydenta względnie burmistrza za wyjątkiem wypadku dyskwalifikacji moralnej;

e) zniesienie małych miast jako odrębnych gmin;

f) przewidują bezpośrednią ingerencję na tok spraw i czynności samorządowe ze strony Władzy państwowej;

g) dopuszczają nałożenie na gminy nowych obowiązków obciążających finanse gminy bez równoczesnego przydzielenia im nowych współmiernych źródeł dochodów;

h) wprowadzają ograniczone głosowanie imienne, znosząc system proporcjonalny i list wyborczych;

i) uzależniają czynne i bierne prawo wyborcze od wieku wyższego aniżeli przy wyborach do Sejmów;

k) dopuszczają rozwiązanie reprezentacji gminnej oraz organów wykonawczych samorządu z innych powodów, aniżeli naruszenia ustaw wzgl. przestępstw powodujących utratę urzędu publicznego.

— „BNEJ SJON“ (Stradom 15). Dziś w środę o godz. 8-mej wiecz. posiedzenie komitetu imprezy.

„Oko za oko, ząb za ząb"

W Swej mowie na górze Oliwnej nawiązuje Chrystus m. in. do prawodawstwa Mojżeszowego i zwraca się do ludu słowami: „Słyszeliście, że jest powiedziane: „Oko za oko, ząb za ząb a Ja powiadam wam: nie sprzeciwiajcie się złemu, jeśli ktoś cię uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi"

Zdanie to, a zwłaszcza cytat skrócony Chrystusa, wyrwany z całości, dał wielu nieukom i ludziom złej woli asumpt do napaści na naukę Mojżesza oraz twierdzenie, jakoby Chrystus tejże nauce się przeciwstawił i etykę jej potępił, dając w jej miejsce etykę wyższą.

Aby zrozumieć naprowadzony tu cytat oraz stanowisko Chrystusa, musimy sięgnąć głębiej, a w pierwszym rzędzie przypatrzyć się tekstowi Mojżesza, II. ks. C. XXI, 22—25 w jego związku naturalnym:

„A jeśli mężowie popadną w zwadę i ugodzą niewiastę brzemienną, tak, iż wystąpią jej dzieci i jeśli nie stanie się nieszczęście, naonczas będzie sprawca ukarany karą pieniężną wedle tego, co nałoży mu mąż owej niewiasty a ma to złożyć wedle uznania sędziego. Jeśli jednakowoż stanie się nieszczęście, a dasz żywot za żywot."

„Oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę.

Rana za ranę, siniak za siniak, blizna za bliznę".

W pierwszym rzędzie uderza tu najdziwaczniejszy ze wszystkich możliwych przypadków, wzięty jako przykład, tak dalece wyjątkowy, że już z tego samego wynika niewątpliwie, że autorowi nie śniło się nawet stanowić tem samem jakiejś ogólnie obowiązującej normy prawnej a owszem o zarządzenie natury wyjątkowej, zawarunkowane wyraźnie tem, że „stanie się nieszczęście" którego nie przyjmuje się ani na skutek ugodzenia brzemiennej niewiasty aniteż nawet na skutek wystąpienia jej dzieci, samo przez się, statuując w tych wypadkach chyba możliwie najłagodniejszą karą tj. pieniężną.

Następnie należy zważyć siedmiokrotne powtórzenie obrazu dosłownego odwetu, podczas gdy już dwukrotne przyrównanie byłoby aż nadto starczyło do oznaczenia rzekomego jus talionis, gdyby ono rzeczywiście było zamierzone, co nabiera tem większej wagi, jeśli uwzględnimy znane nam skądinąd niebywałą wprost jędrność i zwięzłość stylu biblijnego.

Dziwaczny wprost wybór brzemiennej matki i jej występujących dzieci i proszące się już niejako tem samem „nieszczęście" wskazuje niechybnie na zamiar prawodawcy, aby wziąć pod swą szczególną opiekę kiełkujące życie przyszłych pokoleń i doprawdy jest dziwne, że to źdźbło w oku bliźniego, owo biblijne „oko za oko" wszędzie zauważono i niesłusznie okrzyczano, jednakże nigdy nie zwrócono uwagi na głębokie i szlachetne pobudki zakonodawcy, troszczącego się o pomyślność przyszłych pokoleń (ratio legis) i przypisano bezmyślnie Mojżeszowi jus talionis Hamurabiego, przyczem pomijam tę kwestję, czy i Hamurabi miał istotnie na myśli bezmyślny i barbarzyński odwet.

Jedynie ze względu na eugenikę potomstwa odrzuca się w tym ostatecznym i wyjątkowym wypadku wszelką karę pieniężną i żąda się ze względu na skutki nieszczęśliwe ostrzejszej miary ściśle osobistej pokuty i kary wedle zasad bezwzględnej i ostrej sprawiedliwości, znanej w prawie rzymskiem pod mianem jus strictum w tym wyraźnym zamiarze, aby podziałać na masy odstraszająco w celach wychowawczych, której to zasady w odniesieniu do ogółu trzyma się stale St. T. a w ślad za nim wszystkie ustawodawstwa karne wszystkich czasów po dzień dzisiejszy.

Dosłowne, mechaniczne prawo odwetu, zresztą niewykonalne, byłoby znalazło wyraz swój o wiele krótszy, i bardziej jednoznaczny a tymczasem powtórzenie siedmiokrotne jak gdyby matematycznych zrównań, uderzające nagromadzeniem siedmiu jednoznacznych obrazów wskazuje z jednej strony symbolicznie na świeżość a z drugiej strony odwodzi nas wła śnie od poszczególnych wypadków, skierowując myśl naszą na wyższe posłannictwo ustawy, na jej cel wyższorzędny, sięgający daleko poza miarę indywidualnego przewinienia w stronę skutków społecznych, dla których usuwa się nabok wszelkie inne względy sprawiedliwości czyteż nawet zwyczajnego miłosierdzia, co oczywiście niema nic wspólnego ze ślepem i głuchem a w dodatku niewykonalnem prawem odwetu...

Ktoby miał jakiekolwiek jeszcze wątpliwości co do zasadności powyższego poglądu, niechaj wczyta się w ducha i w brzmienie bezpośrednio następujących we w. 28—37 rozstrzygnień prawnych, których ludzkie załatwienie także w wypadkach śmiertelnych odstępuje niejednokrotnie od zasad jus strictum i przypomina żywo najbardziej nowoczesne poglądy prawne i ich sposób stosowania.

Surowość, żądana w tekście biblijnym z pewnych wyższych socjalno-etycznych względów kłóci się nawet z przyjętem mimoto powszechnie wśród Żydostwa odszkodowaniem pieniężnem we wszystkich wypadkach tego rodzaju co zostało spowodowane łagodną wykładnią Thalmudu, podczas gdy u wszystkich innych narodów po dzień dzisiejszy całe życie prawne opanowanie jest niemal wszechwładnie przez prawo surowe (jus strictum) a zastosowanie słuszności (jus aequum) dochodzi do głosu tylko wyjątkowo. Mimoto nie zawahano się, to „oko za oko, ząb za ząb", które świadczy wymownie o całkiem wyjątkowem stosowaniu prawa surowego w biblji, zidentyfikować z barbarzyńskiem jus talionis, poczytano je ochotnie jako najlepszy dowód niskiej mściwości narodu żydowskiego i jego Boga.

Klasyczne wprost ujęcie, obrazowe wyrównanie czynu i skutków jego z karą wyraża zasadniczo ideę każdego absolutnego prawa, które na wadze niejako odmierza winę i karę, a które tu przyzywa się dla ochrony przyszłych pokoleń. Że ta zasada — z powodu nierówności sprawców i ofiar — wymaga ścisłego indywidualizowania i doprowadza z konieczności do nierównych rozstrzygnień w każdym odrębnym wypadku to stanowi niejako podstawę światopoglądu całego St. T. a także i tego miejsca, które tak ściśle rozróżnia rozmaite wypadki i okoliczności i do skutków nieszczęśliwych, jakkolwiek nie były ani zamierzone ani nawet przewidziane przez sprawcę, podobnie jak nowoczesne ustawodawstwa, przywiązuje dotkliwe kary dla jednostek z wyższych społecznych motywów.

Że postanowienie to mogło a nawet musiało u prostego ludu spotykać się z zupełnem niezrozumieniem, jest jasne, jakoteż że w praktyce przyczyniało się ono niewątpliwie do podniecania ew. wrodzonej mściwości z powoływaniem się oczywiście na „słowa Mojżesza". Jeśli tedy Chrystus występuje przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy z całą stanowczością, to smaga On jedynie zniekształcenie słów Mojżeszowych i ich głębszego znaczenia, lecz dalekim był od tego, aby podnosić głos swój przeciwko temu postanowieniu Mojżeszowemu. Co prawda, wysnuwa on ze surowego i niepobłażającego prawa, które w odniesieniu do jednostki jest świadomie niesprawiedliwem i które swe uprawnienia i swą godność wewnętrzną czerpie jedynie z konieczności społecznych, jako żądanie proste tegoż przeciwieństwo: pobłażliwości, nieznającej granic, a jedynie i tą źle zrozumiano, również jak powyższe postanowienie Mojżeszowe.

Nie miało ono nic do czynienia z etyką in-

FRANCISZEK WERFEL

Copyright by „Renaissance" Stanisławów-Wiedeń

Rodzeństwo Pascarella

(Die Geschwister von Neapel)

27)

Autoryzowany przekład Leona Templera

Don Dominik nalał sobie reszty szampana z butelki. Zarazem jednak uczuwał potrzebę nadania surowszego sensu tej nazbyt próżniackiej gawędzie. Zwrócił się do najmłodszej córki:

— Jutro zapytam się o wszystko, co widziałaś dziś. A więc uważaj pilnie! Kiedy podniesie się teraz zasłona, znajdziemy się przed salą słynnego zamku. To Ca d'Oro w Wenecji. Czy słyszałaś co o Co d'Oro?

— Tak, ojcze.

Gracja odwróciła powoli bardzo twarz od przerzedzonej teraz gromady ludzi ku Campbellowi, ale jeszcze tuż przed osiągnięciem celu powstrzymała ją, bo uczula że Anglik zupełnie w niej uwięznął: Anglicy są rasą bardzo piękną. Wyglądają inaczej zupełnie niż nasi Włosi tu. Bierze się to stąd, że Anglicy ród wywodzą od Normandczyków, tak jak pradziad ojca. Mają takie śmieszne czerwone policzki.

Iryda mrużyła oczy ze zmęczenia, bo ojciec pouczał w dalszym ciągu:

— Potem zobaczymy taniec godzin. Północ ma na sobie kostjum czarny. Zapamiętaj to. żebyś wiedziała co się dziać będzie, żebyś nie siedziała jak głupia!

— Tak jest, ojcze.

Ile może mieć lat właściwie?

Myśl ta, która nawiedziła Grację wbrew woli, rozgniewała ją. Wstała też:

— Ojcze, myślę, że już pora.

Prawie wszyscy opuścili już byli foyer Ostatni maruderzy cisnęli się ku wyjściu. Dominik Pascarella przeraził się.

— Co? Ale zawsze to samo! W tem przeklętem foyer nie słychać dzwonka.

Tego jednego tylko obawiał się, że straci początek aktu. Droga do krzeseł parteru trwała dość długo. Niecierpliwie gnał dzieci po schodach i nie przeszkodził temu, że mister Arthur Campbell przyłączył się do nich i poszedł ku loży, podczas gdy on, ojciec, skierował kroki ku fotelom.

Gracja zamierzała prześlizgnąć się za siostrami przez wąskie drzwi loży, ale powstrzymał ją jakiś dźwięk niekształtny Anglik walczył widocznie o słowo włoskie. Nie udało się. Popatrzał zmęczonym wzrokiem na Grację, miną nie zdradzał jednak ochoty pożegnania się. Trwało to przez dłuższą chwilę. Zaczął wreszcie po angielsku.

— Jestem smutny, że nie umiem mówić po włosku. Ale pani włada trochę angielskim, signorina?

— Nie umiem po angielsku ani trochę!

Brzmiało to bardzo odstręczająco. Rękę oparła na klamce, nie patrząc na Anglika. On jednak usiłował przewlec nicestwo tej chwili.

— Ojca pani nie rozumiem, ale rozumiem każde słowo p a n i, signorina.

Gracja milczała, wciąż obrócona ku drzwiom loży. Wyczuwała jednak postać Anglika, jak miarkuje się cień drzewa. Muzyka aktu rozpoczynała się wyzywającemi uderzeniami. Gracja wciąż jeszcze nie naciskała klamki; pewna była, że popełnia coś zakazanego, wręcz niemoralnego, niedalekiego od schadzki kryjomej By przywrócić równowagę obyczaju przybrała minę najbardziej w świecie odpychającą. Gampbell walczył z muzyką ubożuchnemi słowami, które miały ocalić każdą chwilę:

— Znam Neapol od wielu lat. Bardzo to miłe (lovely) miasto.

Teraz nienawidził zwięzłego ojczystego języka. Nadawał się świetnie do szybkiego załatwiania spraw handlowych, ale okazał się nieprzydatny, żeby zatrzymać dziewczę śpiewnie przeciąganemi okresami.

Ledwie rozpoczynano zdanie, a już dobiegało końca. Zrozpaczony wyjąkał:

— Neapol, tak.. A teraz wyjadę...

Gracji zdawało się, że daleki głos wyśpiewuje tam na scenie słowo "Bertolini". Energicznie zwróciła się do obcego pana!

— Muszę już pójść. (C. d. n.)

dywidualna, owszem było jej wyraźnem i świadomem pogwałceniem w imię wyższych, socjalnych idei a tymczasem człowiek z tłumu odnosił je właśnie i żywcem stosował do stosunku swojego do swego bliźniego. Wydane tylko ze względu na ogół a zastosowane w stosunkach indywidualnych równało się wymysłowi szatana, który obrócił je w proste przeciwstawieństwo. Wymagało ono ofiary jednostki, ściśniętej w swych prawach dla dobra społeczności a użyto go dla prywaty i zemsty, toteż słusznie zapałał Chrystus świętem oburzeniem przeciw temu przekręcaniu i zohydzaniu pisma świętego, które — rzecz dziwna — po dzień dzisiejszy jest przyjęte wśród ogółu chrześcijan.

Wedle przeciwstawnego temu pospolitemu osądowi zdania Chrystusa, właśnie tu, na terenie stosunku indywidualnego między człowiekiem a człowiekiem, winno zmilknąć całkowicie owo surowe matematyczne prawo, które oblicza skutki i odważa winę, tu winna przemówić jedynie bezinteresowna, czysta, niczego nie obliczająca, bezgraniczna i wszechwładna miłość!

Czas już najwyższy, aby padły tysiącletnie przesądy i nieporozumienia, które zapuściły głęboko swe korzenie zarówno wśród ogółu chrześcijan, jakoteż i Żydów, tłumaczących opacznie słowa swych wielkich mistrzów, które miały stanowić pochodnię światła a stają się niestety dla ciemnych żywiołów zarzewiem walki i wzajemnej nienawiści, wobec której blednie nawet zasada „Oko za oko, ząb za ząb“, gdyż odpłaca się z nawiązką, znajdując na wszystko rzekome uzasadnienie w Biblji.

Dr FRYDERYK ASZKENAZY

RADJO

ŚRODA, 3 LUTEGO.

Kraków (312,8) 11,45 Przegl. prasy, 11,58 Sygnał, hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom meteor. 13,15 Komunik. gosp. 13,45 Giełda pieniężna i dla rybaków, 15,50 Gramof. 16,20 Edward Jurgens (sylwetka z roku 1863) — odczyt Z. Findeisenówny, 16,40 Gramofon, 16,55 Lekcja j. ang. 17,10 Odczyt, 17,45 Muz. włoska, dyr. Ozimiński (Cherubini, Cantarini, Manzinelli i Ponchielli), 18,50 Rozmait. komun. 19 „Świetlica strzelecka“, 19,15 Gramof. 19,30 „Skrz. poczt.“ — inż. Broniewski, 19,45 Dziennik pras. 20 „Anegdoty muzyczne“: feljet. dyr. A. Wieniawskiego, 20,15 Muz. lekka (ork. wiejska), 21,10 Kwadrans liter. „Walek w Warszawie i panna Józefa“ (humoreska), 21,25 Koncert kameralny: I. Dubiska, M. Fliederbaum (skrz.), M. Szaleski (alt), M. Janowski (tenor): muz. Fr. Schuberta, (pieśni, muz.), 22,35 Dziennik pras., kom. meteor., polic., 22,45 Odczyt w j. franc. „Le role de la Pologne dans le developpement de l'art en Europe Orientale“ — prof. dr. Mole, 23 Komun. 23,05 Transm. stacyj zagran., muz. 24 Hejnał.

Katowice (408,7) 11,45—14,55 p. Kraków, i kom. gosp. 15,05 Gramof. 15,45 Bajeczki dla dzieci (ciocia Hela), 16 Komun. zw. wynalazców, 16,40 Skrz. poczt. 16,55—19 p. Kraków, 19,05 Odcinek powieści 19,20 Pogad. „Gospodyni Śląska“, 19,45—22,45 p. Kraków i muz. 23 Skrz. poczt. franc.

Lwów (380,7) 11,45—19 p. Kraków, 19,25 „O mięsożerczych roślinach“, 19,40 Gramof. 19,45—22,45 p. Kraków, 22,45 „Listy i programy“, 23 Muz. tan.

Sztuttgard (360,6) 12,05, 17,05, 19.45, 21,30 Muz.

Rzym (441,2) 12,45 ,17,30 Muz 21 Opera.

Wiedeń (5172) 11,30, 16,30, 19,45, 22,20 Muz.

LISTY Z KRAJU

Ze Strzyżowa

Dużo pisze się i mówi na temat obecnego kryzysu. Pauperyzacja zatacza coraz szerzej swe kręgi wśród ludności żydowskiej. Organizuje się doraźne komitety, celem przyjścia z pomocą podupadłej masie żydowskiej. Niestety w naszem miasteczku, choć nędza szerzy się w zastraszający sposób wśród Żydów, nikt o tem nie wie. Raczej nie chce o tem wiedzieć nasza inteligencja, w pierwszym rzędzie do tej akcji społecznej powołana. Tembardziej ubolewamy nad tym objawem, gdyż ta właśnie inteligencja dawniej brała czynny udział w ruchu narodowym i wie, jakie obowiązki ma do spełnienia. Dzisiaj, kiedy potrzebna jest jej współpraca, od niej się ostentacyjnie uchyla. Należy zawrócić z tej drogi! Czekamy na czyny!

Już mija trzeci rok a tu ani słychu o nauczaniu religji mojżeszowej w szkołach powszechnych naszego „powiatowego“ miasteczka. Dawniej uczyła nauczycielka p. Dillerówna z Jasła, ale inspektorat szkolny wypowiedział jej posadę, motywując ten krok brakiem funduszów. Kiedy ludność żydowska interwenjowała w tej sprawie, inspektorjat szkolny odpowiedział otwarcie: jeśli kahał da pieniądze, to przyjmiemy nauczyciela. Rozumie się, że kahał na ten cel pieniędzy nie wyasygnował i miasto musi się obejść bez nauczyciela religji mojżeszowej. Pytamy się wyższych władz szkolnych, czy może tolerować takie postępowanie inspektora szkoły ludowej? Czy może dopuścić do tego, aby jakakolwiek młodzież nie pobierała nauki religji? Godnem jest podkreślić stanowisko rady miejskiej, która ze swych szczupłych dochodów utrzymuje profesora do nauki religji mojżeszowej w miejscowem prywatnem gimnazjum koedukacyjnem, gdzie uczniów Żydów jest zaledwie 16. Z inicjatywy „Tarbutu“ zorganizowano bezpłatnie kursa języka hebrajskiego, z których chętnie korzysta młodzież żydowska. Nauki udziela p. Schapira, który z poświęceniem oddaje się tej sprawie. W tych dniach tow. Akiba wygłosił referat w lokalu „Hatikwy“ nt „Rewizjonizm po zjeździe warszawskim“. Po wywodach referenta rozwinęła się żywa dyskusja. Młodzież żydowska pracuje obecnie nad nową imprezą, która odbędzie się w nadchodzące święto Purim. (Kape.)

Z ostatnich zamieszek w Hiszpanji



Wojska rządowe w drodze do Katalonji, siedziby powstańców komunistycznych.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Teorja i praktyka

Na marginesie kwestji sprzedaży trunków niskoprocentowych

Niejednokrotnie wskazywano już na to, że wprowadzony u nas monopol spirytusowy wyrósł w krótkim czasie na quasi monopol alkoholowy. Zwracano uwagę, że objęcie ustawą o monopolu spirytusowym sprzedaży wszelkich trunków, zawierających alkohol, jest szkodliwe dla danych przedsiębiorstw przemysłowych, jakoteż handlowych. Atoli były to głosy wołające na puszczy. Chcemy więc w niniejszym artykule wskazać na jeden z wielu faktów, do jakich w praktyce doprowadziło objęcie ustawą o monopolu spirytusowym, sprzedaży trunków nawet tzw. niskoprocentowych.

Otóż roporządzenie Ministerstwa Skarbu z dnia 7 lutego 1928 Dz. U. Nr. 60 poz. 556) głosi w ustępie 1-szym par. 359 zasadę, że „na sprzedaż **wszelkich napojów alkoholowych** (wódek czystych i gatunkowych, piwa, miodu, win) potrzebne jest **zezwolenie (koncesja)** właściwej władzy skarbowej. Natomiast postanawia wspomniane rozporządzenie w ustępie 2. tego samego paragrafu, że „sprzedaż napojów tzw. niskoprocentowych, zawierających najwyżej 2,5 procent (obecnie po wejściu w życie nowej ustawy antyalkoholowej 4.5 procent) alkoholu wagowo, **może się odbywać na podstawie zgłoszenia**, podanego U. S. A. M. P. ..“

Jednem i jedynem ograniczeniem w przedmiocie uzyskania zaświadczenia na sprzedaż napojów tzw. niskoprocentowych, jest postanowienie zawarte w par. 389 powołanego rozporządzenia, w brzmieniu ustalonem par. 83 rozporządzenia Min. Sk. z dnia 13 listopada 1930 (Dz. U. Nr. 79 poz. 621), a mianowicie postanowienie o zachodzeniu w konkretnym wypadku przeszkód z paragrafów 363 i 376, tj. przeszkód personalnych. O wzmiankowanych przeszkodach rozpatrzy się relatywnie w zestawieniu z całością tekstu par. 359 rozp., to musi się dojść do konkluzji, iż autor rozporządzenia miał na myśli li tylko wyłącznie przeszkody wyszczególnione w ustępie 1-szym tego paragrafu. Ustęp 2-gi bowiem, który mówi, że „przed nadaniem **koncesji** władza skarbowa zasięga o osobie petenta opinji powołanej władzy administracji ogólnej...“ nie może mieć zastosowania odnośnie do sprzedaży trunków niskoprocentowych, boć na sprzedaż tych ostatnich nie jest wszakże potrzebna koncesja. Rozporządzenie Min. Skarbu przeciwstawia przecież sprzedaż „wszelkich trunków alkoholowych“ jako przemysłu koncesyjnego, sprzedaży napojów tzw. niskozrocentowych — będącej przemysłem wolnym.

Tak przedstawia się ta kwestja niemal że bez cienia wątpliwości w teorji. Ale jak wygląda w praktyce?

Mimo tak jasnych w tym przedmiocie postanowień i dokładnej definicji obu rodzajów przemysłu, Urzędy skarbowe odmawiają wydania zaświadczenia na wolną sprzedaż tzw. napojów niskoprocentowych z powodu, że dany starosta na zapytanie doń skierowane(?) przeciw temu się oświadczył. A odwołanie do Izby Skarbowej nie odnoszą skutku.

W czasie przeprowadzenia redukcji koncesyj szynkarskich, dla niejednego byłego koncesjonarjusza, otwarcie przynajmniej sprzedaży trunków niskoprocentowych, jest jedyną deską ratunku częściowo przynajmniej utraconej długoletniej egzystencji gospodarczej. Leży to także w interesie, trudny żywot prowadzących browarów piwnych i producentów win owocowych. To też Ministerstwo Skarbu powinno w drodze autorytatywnej wyjaśnić podwładnym swym urzędom poruszoną kwestję.

..el ...en

Czy maszyny są winne?

Poniższy artykuł dotyka tak niezmiernie dziś aktualnego problemu maszyny i maszynizacji — od strony **technicznej**. — Podejście do tego zagadnienia od strony **socjalnej** tem bardziej potwierdza słuszność tezy o **pożytku** i pozytywnem cywilizacyjnem znaczeniu maszyny, a nie o jej rzekomej szkodliwości. **Red.**

Dotkliwy kryzys gospodarczy, wstrząsający podstawami dzisiejszych organizmów społecznych, dość ogólnie i pochopnie każe czynić odpowiedzialnym za ten stan rzeczy postęp techniczny w ogólności, a jego specyficzną formę: racjonalizację wielkiego i średniego przemysłu w szczególności

Fakt, że rzeczywiście po wprowadzeniu na olbrzymią skalę racjonalizacji w krajach tak wysoko uprzemysłowionych, jak Niemcy i Stany Zjednoczone, wybuchł kryzys w formie tak ostrej, jakiej nie notowano w ciągu całego ubiegłego stulecia „pary i elektryczności", zdawałby się czynić powyższe twierdzenie uzasadnionem, w rzeczywistości jednak pogląd ten byłby dla objektywnej oceny postępu technicznego bardzo niesłusznym, albowiem wypływając z naogół sukjektywnego ustosunkowania się człowieka do maszyny, podług którego człowiek i maszyna byłyby wartościami niejako współmiernemi, równorzędnemi, każe on zapomnieć o tej pierwszorzędnej roli, jakiej w procesie cywilizacyjnym ludzkości maszyna już dokonała i jeszcze bez wątpienia ma dokonać.

Dla ilustracji weźmy pod uwagę wysokie udoskonalenia techniczne w przemyśle papierniczym, mogącym służyć za klasyczny przykład niebywałego rozwoju technicznego ostatnich dziesiątek lat. Jakkolwiek zasada fabrykacji papieru nie jest wcale nowością i sięga w Europie czasów średniowiecza, to jakże kolosalną jest różnica w sposobie pojmowania papieru jako materjału codziennego użytku dziś, a w wiekach dawnych!

Jeszcze z początkiem ubiegłego stulecia, t. j. tuż przed wprowadzeniem pierwszych prymitywnych maszyn papierniczych, — był papier przywilejem tylko zamożniejszych ludzi. Bo też fabrykowanie papieru przy pomocy pojedynczych, ręcznych czerpaków sitowych czyniło ten towar stosunkowo bardzo drogim, niemal narówni z jedwabiem. Dopiero dzisiejsza udoskonalona maszyna papiernicza uczyniła z papieru to, czem jest dzisiaj, t. j. przedmiotem najpowszechniejszego, codziennego użytku, bez którego życie dzisiejszego człowieka byłoby nie do pomyślenia. A przecież doskonała maszyna papiernicza w tym okresie swego kilkudziesięcioletniego rozwoju rzeczy, którą w obecnym momencie ogólnej klęski gospodarczej musiałoby się, choćby mimowoli, napiętnować z goryczą jako źródło wszystkiego złego. **Z kilkudziesięciu** kilogramów wyprodukowanego rocznie papieru, przypadających na jedną parę rąk roboczych w pierwotnych młynach papierniczych, wzrosła wydajność produkcyjna przy dzisiejszych najnowszych maszynach papierniczych do **100 tysięcy** kg. na jednego robotnika!

I podobnie przedstawiają się również stosunki w wielu innych gałęziach przemysłowych. — Podnosząc produkcję do rozmiarów gigantycznych, uprzystępnia równocześnie maszyna odnośny produkt najszerszym warstwom ludności, tak, że po chwilowej redukcji sił roboczych, stwarzają się w normalnych warunkach gospodarczych możliwości powstania nowych placówek przemysłowych w odnośnej gałęzi, i w ten naturalny sposób chwilowe ofiary udoskonalonej produkcji znajdują napowrót pracę.

Lecz nietylko na drodze normalnej ewolucji gospodarczej jest maszyna narzędziem wzrostu dobrobytu i cywilizacji. Trzeba pamiętać, że zracjonalizowana maszyna przysparza pracę i zarobek dla szerokich mas ludności i poza obrębem samej fabryki. A więc w pierwszej linji zwiększona produkcja zużywa więcej surowców i przeróżnych materjałów pomocniczych, przy których stwarzaniu może znaleźć miejsce do pracy więcej ludzi. Następnie rozsprzedaż zwiększonej masy produktów absorbuje zwiększone zastępy agentów, sprzedawców, ludzi zajętych przy transporcie. Wreszcie udoskonalenie samych maszyn wymaga daleko posuniętej precyzji w ich konstruowaniu, co znów musi skupić zwiększone zastępy zatrudnionego personalu i t. d.

Prócz podnoszenia ogólnego dobrobytu materjalnego spełnia maszyna jeszcze i inne funkcje w sensie również **bezwzględnie dodatnim**. Wszak nie wolno nam zapominać o tych licznych udogodnieniach w zaoszczędzaniu sił, zdrowia i nerwów ludzkich, jakie mamy do zawdzięczenia głównie udoskonalonym maszynom. A więc weźmy dla przykładu wędrowne ruszty paleniskowe, zasilające kotły w węgiel całkowicie samoczynnie i idealnie regularnie. Lub takie automaty dla wydmuchiwania naczyń szklannych i butelek w sposób, czyniący zbędnem szkodliwe dla zdrowia posługiwanie się w tym celu płucami ludzkiemi. A jak dopiero doniosłą jest rola maszyny z punktu widzenia higjeny społecznej w rozległym dziś przemyśle środków spożywczych, gdzie znów tylko dzięki urządzeniom mechanicznym można naradykalniej wykluczyć zetknięcie się rąk ludzkich z produktem, przeznaczonym do spożycia.

W okresie tak ulubionej dziś nagonki na maszynę i udoskonalenia techniczne, warto może właśnie dlatego mieć na uwadze jej walory i stronę dodatnią, by uprzytomnić sobie właściwą rolę techniki w gospodarstwach społecznych: **Tendencje rozwojowe techniki nie dadzą się określić ani jako dobre, ani jako złe, — skutki jej działania są zawisłe od tego, jak się człowiek nią posługuje.** Jeśli andużywa on jej mocy cudownej, to i skutki tego nadużycia muszą być fatalne; jeśli potrafi on natomiast umiejętnie nią się posługiwać, a nadewszystko **celowo i planowo** przystosować ją do istniejących warunków gospodarczych, to wówczas tak pojęta technika będzie tylko **błogosławieństwem ludzkości.** **Inż. J. R—t.**

Odkrycia prof. Einsteina

zbadane i potwierdzone przez obserwację uczonych

Szereg dowodów, stwierdzających prawdziwość teorji genjalnego uczonego, prof. Alberta Einsteina, powiększył się w ostatnich dniach o jeszcze jeden. Słynny inżynier berliński, Eugenjusz Rupp przeprowadził ostatnio badania, które mają niepoślednią watrość dla nauki.

Jak wiadomo, dotychczas były trzy dowody, potwierdzające prawdziwość teorji względności. Pierwszy dowód odnosi się do najbardziej paradoksalnego twierdzenia teorji względności. Według tego twierdzenia, promień światła przechodzący obok wielkich ciał niebieskich, odgina się i skłania w kierunku tych ciał. Aby stwierdzić prawdziwość tego twierdzenia, obserwowano słońce podczas zaćmienia. Zaćmienie odbywa się w ten sposób, że między słońcem a ziemią znajduje się księżyc. Ażeby promień światła mógł dotrzeć z gwiazd, leżących w pobliżu słońca do ziemi, musi on przechodzić przez księżyc. I okazało się istotnie, że podczas zaćmienia słońca, gwiazdy znajdują się w innym punkcie, aniżeli normalnie. Stwierdzono to, co obliczył teoretycznie prof. Einstein.

Drugim dowodem jego teorji było stwierdzenie, że atom promieniujący, umieszczony na ziemi, wysyła silniejsze promienie, aniżeli gdy znajduje się na słońcu.

Wreszcie trzecim dowodem jest pewne niewytłumaczone dotychczas odchylenie drogi Merkurego, niezgodne z teorją praw Newtona i Keplera, lecz zgodne z teorją Einsteina.

Obecnie inżynier Rupp stwierdził ponowną wartość teorji Einsteina. Dotychczas przypuszczano, że masa ciała, znajdującego się w spoczynku, jest równa masie tegoż ciała, znajdującego się w ruchu. — Tymczasem inż. Rupp stwierdził, że masa ta w ruchu staje się większa, niż w spoczynku. To twierdzenie, które już zostało naukowo sprawdzone, wskazuje raz jeszcze, że Einstein jest największym uczonym świata.

KRZYWE ZWIERCIADŁO.

Historja na warsztacie

Życiet toczy się z łoskotem. Nie można się uskarżać na ciszę. Bynajmniej. Zresztą sezon w pełni. Wykuwa, spaja, montuje się... historja. W tysiącu i jednej nocy... karnawałowej.

Życie wre, przewala się, kipi.

Kar— Nawał!

• • •

Pakty, pakty, pakty! Agresji, nieagresji Genewy, Kellogi, paragrafy, parafy Przedewszystkiem zaś „rafy". Wszędzie i zawsze — tama i rafa. Stop! Zaczniemy od początku!

Rozpaczna zabawa — zabawna rozpacz!

Chyba, że Litwinow... Ale niema obawy

• • •

Pędzą salonki. Delegacje, machinacje, kombinacje, misje, komisje, sekretarze, sekretne bagaże, uśmiechy, protekcje, wywiady i „wywiady" — pozatem śniadanie w tej czy innej ambasadzie i piękny gest w komunikacie. Zwięzły, jasny, zrozumiały... „Jesteśmy zadowoleni — doszliśmy do porozumienia w wielu punktach...

Głównie na punkcie... kawioru astrachańskiego. Wyśmienity!

Podobno wzmacnia potencję potentatów.

I pobudza apetyt — na przedłużenie mandatu delegata.

Choć i bez kawioru nie brak apetytu na władzę pp. Hitlerom. Cozum, Jorgom oraz innym domorosłym żydożercom. Z kawiorem notabene łatwiej. Ale to dopiero w Genewie. To już dalszy etap.

• • •

Ruch, życie, karnawał, sport. Narty, — ach, narty i skoki. Wprzód jeden, — w tył sześć, — byleby skoczyć. Choćby do oczu. Na śniadaniu. Eleganckc w smokingu i z teczką aktów.

W hotelach wre jak w ulach. Specjaliści doradcy, finansiści, dyplomaci, luminarze, sekretarze, bohaterowie dnia, bohaterki nocy — a w każdym kącie czyha hydra z notesem i wiecznem piórem.

Dzien—ni—ka—rze!

Rozpacz, nieznośne ćmy, — ani się opędzisz.

Dzwonią telefony, stukają telegrafy, krzyczą megafony — zgiełk, wrzask, hałas.

Robi się, robi się... historja.

• • •

Robi się...

Porozumienie! Porozumienie na całej linji, porozumienie na nutę „kochajmy się", — porozumienie... tylko.

Tylko, że Dr. Sze nie rozumiał po japońsku, a minister Joszizawa po chińsku. Mówią, jak mogą, pomagają sobie rękoma, gestem, mimiką, tajemniczym uśmieszkiem, zmrużeniem skośnych oczek. Na nic Przepadło. Nieudała wymiana zdań.

Porozumieją się jednak zwięźlej — przy pomocy grzmiących armat, bomb, min i kulomiotów. Do tego niezbędna uncja ludzkiej krwi. No kalek. Jest nadzieja na porozumienie. I zrozumienie wzajemne

Posiedli wreszcie sztukę władania międzynarodowym językiem. Tym niezawodnym.

Z okazji otwarcia konferencji rozbrojeniowej



Powyżej widzimy podobizny przewodniczących delegacyj większych państw na konferencję rozbrojeniową. Na górze od lewej: Simon (Anglja), Benesz (Czechosłowacja), Nadolny (Niemcy), Zaleski (Polska), na dole: Grandi (Włochy), Litwinow (Z. R. S. S.), Tardieu (Francja) i Gibson (U. S. A.).

W OKRESIE OGÓLNEGO KRYZYSU

Kryzys wśród inżynierów i techników

Bezrobocie, wywołane ciężkiem przesileniem gospodarczem, nie ominęło oczywiście i techników. Kurczenie się produkcji przemysłowej, zupełny zastój w dziedzinie budownictwa musiał się odbić najfatalniej na tej części pracowników umysłowych. Ustalenie ścisłe inżynierów i techników wogóle, a pozostających bez zatrudnienia w szczególności, nie jest łatwe, ponieważ nie posiadamy ścisłej w tej mierze statystyki.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, cały personel administracyjny, biurowy, handlowy i techniczny w Polsce na dzień 1 stycznia 1929 r. wynosił 94.636 osób w 12.688 zakładach przemysłowych, obejmujących górnictwo, hutnictwo, oraz przemysły: mineralny, metalowy, chemiczny, zapałczany, włókienniczy, papierniczy, skórzany, drzewny, spożywczy, odzieżowy, budowlany, poligraficzny, elektrownie i wodociągi. Ponieważ personel kierowniczy stanowi około 18.5 procent, a techniczny niższy około 33,5 procent, należałoby dojść do wniosku, że techników, zatrudnionych w przemyśle mamy przeszło 50,000.

Przemysł nie obejmuje jednak wszystkich techników u nas. Według urzędowych źródeł pracowników umysłowych, ubezpieczonych w odnośnych zakładach ubezpieczeniowych liczono w Polsce na dzień 1 stycznia 1930 r. 288,000, a obecnie liczba ta przekracza z pewnością 300,000. Ponieważ technicy stanowią około 24 procent liczby pracowników umysłowych, przeto liczba techników w Polsce przekracza prawdopodobnie 70,000 osób.

Bezrobocie wśród tych rzesz postępuje wielkiemi krokami. Wówczas gdy na 1 stycznia 1930 r. liczono 13.445 pracowników umysłowych, pozostających bez pracy, to na 1 stycznia 1931 r. było ich już 21.309, a w dniu 31 października 1931 r. — 37.069, co stanowi prawie 13 procent ogółu bezrobotnych. Ponieważ technicy stanowią 24 procent pracowników umysłowych, wynikałoby stąd, że techników pozbawionych pracy jest przynajmniej 9.000 osób. Położenie ich jest nad wyraz ciężkie. O znalezieniu pracy w zakresie posiadanej specjalności dzisiaj niema mowy. Urzędy pośrednictwa pracy stwierdzają, że na 100 wolnych miejsc było 8,973 kandydatów.

Zaznaczyć należy, że kobiety, stanowiące około 4.5 procent ogółu techników, zostały mniej stosunkowo dotknięte bezrobociem, a odsetek zatrudnionych wśród kobiet jest stale o 2—3 procent wyższy niż u mężczyzn. Tłomaczy się to tem, że kobiety, jako skromniej wynagradzane, stosunkowo mniej uległy redukcjom aniżeli lepiej płatni mężczyźni.

Według dzielnic bezrobocie wśród techników przedstawia ten sam obraz, co i bezrobocie wogóle. Im większe uprzemysłowienie, tem więcej ludzi bez pracy. Na wschodzie państwa o pracę stosunkowo łatwiej, aniżeli na zachodzie. Wówczas gdy w całej Polsce bezrobotni stanowią 12,7 procent, to w województwach centralnych — 14,8 procent, we wschodnich — 6,1 procent, w zachodnich 10,8 procent, w południowych — 7,9 procent a na Śląsku aż 20.1 procent, w stosunku do ogółu pracowników. Położenie techników niewątpliwie ciężkie pogarsza się jeszcze skutkiem tego, że corocznie opuszcza mury szkolne znaczny zastęp absolwentów, poszukujących również zajęcia. Absolwentów szkół zawodowych, według danych Gł. Urzędu Statystycznego, już w r. 1928/29 liczono 6,450 osób. Dyplomy akademickie ze stopniem inżyniera (bez rolnictwa, leśnictwa, hodowli i ogrodnictwa) otrzymało 531 osób. Są to ludzie o wykształceniu fachowem, dla których przerzucenie się do innej dziedziny, zazwyczaj z techniką nie mającej nic wspólnego, stanowi prawdziwą tragedję, gdyż wytrąca ich często raz na zawsze nietylko z obranej drogi, ale i z równowagi duchowej.

—o§o—

Protokoły pisze się przecież najlepiej krwią.

* * *

Problemy. Wielkie problemy, ekonomiczne, polityczne, etyczne... Fury planów, projektów, tez, antytez, ekspertyz, stosy makulatur. Kopy misternie zbudowanych mów, po których pozostanie napewno wspaniały zbiór „bon mots“. Pozatem stos słonych rachunków hotelowych. Im drożej, tem skuteczniej. To ostatnie zostało jednak na szczęście proroczo przewidziane. Preliminowano na to z góry olbrzymie sumy. Prestige.

Chwała Bogu!

* * *

I rozbroimy się. Z pieniędzy napewno. Może jeszcze ze złudzeń maluczkich. Dorośli i „dojrzali“ i tak złudzeń nie mają. Bo pocóż się łudzić? Złudzenie to romantyzm. Precz z romantyzmem. Żyjemy w wieku rekordów. Fakta, fakta, fakta!

* * *

Zresztą tylekroć się już rozczarowaliśmy na złudzeniach. Na wuju Samie, na funcie, na urodzaju, na nieurodzaju, na MacDonaldzie, na Mussolinim, a ino patrzeć, to i na rabinie z Góry Kalwarji, co pojechał w odwiedziny do muftiego z Jerozolimy, by odebrać sjonistom Palestynę.

Rozczarowanie na całej linji. Beznadziejne.

* * *

I cóż pozostaje stroskanej ludzkości?

Teorja Einsteina chyba. Skonstatowano niedawno bowiem, że ciała w ruchu są cięższe niż w stanie spoczynku. Pojęcie naprawdę względne. Dola bezrobotnych w stanie spoczynku jest niestety o wiele „cięższą“, niż dola mas w ruchu pracy.

- I prowadź tu spór z Einsteinem.
- Trudno i darmo, — nie dam rady.

* * *

Karnawał, bale, jazz, szampan, bridge. Mużczyzni stroją tropikalne grymasy — mkną auta rządowe i marne fordy, — życie wre i kipi. Jak w kotle mandżurskim czy pełnokrwistej Hiszpanji. Wszędzie wesołe okrzyki, — tu „Brześć“, — tam „jeść“, — a w całym świecie szaleje roz kosznie rumby. W takt, w takt, gęsto, gęściej.

Jak w kotle czarownicy praży się nowy świt nowej, świetlanej historji.

I. FLEISCHMAN

DROBIAZGI SPORTOWE

TRYK AMERYKAŃSKI PRZEDOLIMPIJSKI. Ameryk. Zw. Lekk. Atlet. zdyskwalifikował obecnie Paddocka, słynnego rekordzistę biegowego, z powodu udziału aktorskiego w filmach sportowych. Zachodzi obawa, że jest to pośrednio mierzone w Europę. Paddock bowiem od kilku lat jest nieczynnym, a pretekst ten pozwoli USA na kwestjonowanie amatorskich kwalifikacyj groźnych Europejczyków na Olimpiadzie w Los Angeles i niedopuszczenie ich do konkurencji.

BERLIN — CZY PRAGA, problem mistrzostw hokejowych Europy, jeszcze nie jest definitywnie rozstrzygnięty. Termin marcowy jest mocno spóźniony i nieodpowiedni, toteż niechętnie biorą na siebie tę imprezę. W Pradze znowu jest cała afera z rozpoczętym, a nie wykończonym sztucznym torem łyżwiarskim. Berlin nie chce ryzykować finansowo. — Z tego wszystkiego gotowe mistrzostwa hokejowe wogóle się nie odbyć w roku bieżącym.

LISTA ZGŁOSZEŃ DO LAKE ULACID została już zamknięta i obejmuje 17 państw z 354 zawodnikami, a to USA 98, Kanada 75, Norwegia 25, Niemcy 21, Szwajcarja i Japonja 18, Szwecja i Polska 16, Włochy i Australja 14, Finlandja 9, Belgja 8, Czechosłowacja 6, Anglja i Węgry 4. — Narciarstwo 120, jazda figurowa 47, saneczkarstwo 67, jazda szybka 40 i 4 teamy hokejowe.

NORWEGOWIE OLIMPIJCZYCY. Ruud i Walberg, startowali w Chicago wobec 15.000 widzów i uzyskali 60 mtr. odległości w skokach.

—o§o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Janko Muzykant“ (Marja Malicka, Witold Conti, K. Krukowski).

APOLLO: „Kongres tańczy“

BAGATELA: „Trader Horn“ (Edwina Both).

SŁOŃCE: „Ostatnie dwie minuty“ (Ken Maynard).

SZTUKA: „Miłostki Księcia Pana“ (Don Jose Mojica i Conchita Montenegro).

UCIECHA: „Trader Horn“ (Edwina Both).

WANDA: „Rozwódka“ (Norma Shearer, Konrad Nagel).

WARSZAWA: „Kochanka Rozwolskiego“ (Brygida Helm).

— Na konkursie piękności w Budapeszcie zgłosiło się 120 dziewcząt z Budapesztu i 18 z prowincji, królową piękności została wybrana jako miss Hungaria, 17-letnia Iza Lamps, (podobiznę jej obok zamieściliśmy).

Konferencja rozbrojeniowa wybrała trzy komisje

Genewa, 2. 2. PAT. Pierwsze posiedzenie konferencji rozbrojeniowej wypełniło prócz przemówienia przewodniczącego Artura Hendersona mianowanie komisji weryfikacyj pełnomocnictw, komisji regulaminowej oraz komisji petycyjnej. Najważniejszą z tych komisyj jest komisja regulaminowa. Wszedł do niej generalny sekretarz delegacji polskiej p. Komarnicki. W komisji tej reprezentowane są wszystkie państwa.

Jednolite stanowisko Małej Ententy i Polski

Genewa, 2. 2. PAT. Na wczorajszej konferencji ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy wszyscy trzej ministrowie, przemawiając w imieniu swoich krajów podkreślili z naciskiem zacieśnienie więzów przyjaźni z Polską. Wszyscy trzej ministrowie podkreślili, że polityka Polski i polityka Małej Ententy na konferencji rozbrojeniowej będzie równoległa.

Konferencja Tardieu-Zaleski

Genewa, 2. 2. PAT. Przewodniczący delegacji francuskiej minister wojny Tardieu złożył dziś wizytę ministrowi spraw zagranicznych Polski Zaleskiemu. Rozmowa obu ministrów trwała przeszło godzinę.

Radek nie został wpuszczony do Szwajcarji

Genewa, 2. 2. PAT. Rząd szwajcarski odmówił udzielenia wizy na wjazd do Szwajcarji znanemu politykowi sowieckiemu Radkowi, który zgłosił się na konferencję rozbrojeniową jako korespondent „Izwiestji“, gdyż pozostaje w mocy zakaz pobytu w Szwajcarji, wydany w stosunku do Radka, datujący się z czasów, gdy wraz z Leninem wyjechali w zaplombowanym wagonie do Rosji. Szef delegacji sowieckiej interwenjował w tej sprawie u sekretarza Ligi. Delegacja sowiecka zamierza ewentualnie podać Radka jako swego członka, aby w ten sposób zmusić rząd szwajcarski do udzielenia wizy.

—oSo—

Amunicja z Niemiec dla Dalekiego Wschodu

Berlin, 2. 2. PAT. „Rote Fahne“ donosi, że od kilku dni w porcie hamburskim firma Tiedemann załadowuje na okrety linji Rickmers proch i materjały wybuchowe, przeznaczone do Azji Wschodniej. W dniu dzisiejszym firma ta ogłosiła komunikat, w którym utrzymuje jakoby materjały te przeznaczone były dla kopaln wschodnio-azjatyckich.

Jednolity polityczno-gospodarczy front Żydów niemieckich

Berlin, (ŻAT) Odbyła się tu wielka konferencja z udziałem przedstawicieli wszystkich związków gmin żydowskich w Niemczech oraz centralnych organizacyj żydowskich. Na konferencji przedyskutowano sytuację polityczną i gospodarczą żydostwa niemieckiego. W wyniku obrad powołano do życia 13-osobową reprezentację ludności żydowskiej w Rzeszy Niemieckiej, która będzie miała na celu prowadzenie, wraz z „Zentral-Vereinem“, interwencje u władz państwowych Rzeszy i poszczególnych prowincyj w dziedzinie ochrony życia, honoru i interesów gospodarczych żydostwa niemieckiego. Na konferencji uchwalono również przystąpić do zorganizowania zapowiedzianego już komitetu dla utrzymania pozycyj gospodarczych Żydów niemieckich. W skład komitetu wejdą reprezentanci wszystkich wielkich organizacyj i związków żydowskich w Niemczech (Zentral-Verein, Org. Sjon., Bnei-Brith, Związek Kombatantów-Żydów, Związek Rzemieślników-Żydów, Ort itd.)

— **SPŁOSZENI PODCZAS „PRACY“.** Onegdaj szej nocy przed zamknięciem bramy nieznani sprawcy dostali się do wnętrza domu, a następnie wyjęli szybę w oknie restauracji Wiktora Hassa przy ul. Potockiego skąd skradli wyroby tytoniowe i około 20 zł. w bilonie — następnei przygotowali do zabrania flaszki z wódką, kiełbasę sardynki itp. lecz zostali spłoszeni przez posterunkowego, który przechodząc zauważył światło w lokalu. — Sprawcy zbiegli przez sąsiednie domy.

— **W SOBOTĘ REDUTA ARTYSTÓW W STARYM TEATRZE.** Już w sobotę, bm sale Starego Teatru gościć będą sympatyków artystów teatru im. J. Słowackiego, którzy dokładają usilnych starań, by zabawa ta stanęła na chlubnym poziomie najlepszych jej tradycyj. Osoby którem nie doręczono zaproszeń, nabyć je mogą, jakoteż bilety wstępu w westibulu teatru w godz. od 11—1 w południe i od 5—7 wieczorem

---

W Trybunale Haskim

Haga, 2. 2. (R) Międzynarodowy Trybunał Rozjemczy w Hadze zebrał się dziś na sesję, na której porządku dziennym stoi kwestja mniejszości polskiej w Gdańsku oraz spór grecko-bułgarski w sprawie wykładni układu Kafandaris—Mołow, zawartego między temi państwami w Genewie w roku 1927.

Podpisanie traktatu polsko-austrjackiego

Wiedeń, 2. 2. PAT. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi, że podpisanie prowizorycznej umowy handlowej polsko-austrjackiej nastąpi dnia 3 b. m.

Na froncie akademickim we Wiedniu

Wiedeń, 2. 22. PAT. Senat akademicki postanowił wznowić wysłady na uniwersytecie z dniem o bm. Na Politechnice i na Akademji Handlowej panował dzisiaj zupełny spokój.

ZE SPORTU

Z TURNIEJU HOKEJOWEGO W ZAKOPANEM

Zakopane, 2. 2, Dziś zakończył się turniej hokeyowy, Wyniki ostatnich dwóch spotkań: Troppauer E. V. — Cracovia 3:0. (3:0, 0:0, 0:0) Sokół—Brno 2:1. Ostateczny wynik turnieju: 1) Troppauer E. V. 6 p. stosunek bramek 11:0, 2) Sokół 3 p., 4:7, 3) Brno 2 p. 4:8, 4) Cracovia 1 punkt, 4:8.

ŚLĄSKIE TOW. ŁYŻW.—MAKKABI (Kraków) 3:2

Katowice. 2. 2. Zawody hokejowe powyższych drużyn zakończyły się zwycięstwem gospodarzy po zupełnie równorzędnej grze.

CZWARTY MECZ POLSKICH HOKEISTÓW W AMERYCE

Wallbrook (Baltimore)—Polska 4:3

Czwarty mecz hokeistów polskich na gruncie amerykańskim przyniósł nieznaczną porażkę Polakom dzięki wielkiemu pechowi w stosunku 4:3 (1:1, 2:1, 1:1). Polacy mieli olbrzymią przewagę mimo braku Schabińskiego i Krygiera, drugiej z rzędu ofiary kontuzji. Bardzo małe boisko nie dogadzało Polakom, a było handicapem gospodarzy. Niestety także Mauer doznał na tym meczu kontuzji i Polacy staną 4 bm do pierwszej walki w Lake Placid Niemcami mocno w zespole osłabieni.

MISTRZOSTWA PINGPONGOWE ŚWIATA

Praga. We finale mistrzostw pingpongowych świata zwyciężył **Barna** zeszłorocznego mistrza świata wegoSzabadosza. W grze podwójnej pokonali Barna Szabadosz — **Bellaka i Glacza.** W grze mieszanej triumfowała para **Sipos—Barna** nad parą **Szabadosz—Medyańska.** Tak więc hegemonja Węgrów nadal się utrzymała. W grze drużynowej sensacją było zwycięstwo Czechosłowacji nad niezwyciężonymi dotąd Węgrami aż 5:0! Do finału zespołowego doszły trzy teamy: Węgry, Austrja Czechosłowacja z równą ilością punktów. W zawodach brało udział 128 zawodników i 10 drużyn.

MECZE BOKSERSKIE. HCP (Poznań)—Gedanja 9:7 w Poznaniu. Team Pomorza—Team Poznania 8:8 p. Wielki sukces Pomorzan na meczu w Grudziądzu. — Baer z Kalifornji pokonał Lewinski'ego z Chicago w hali Madison w Nev Yorku.

WAWEL—GEDANJA (Gdańsk) 12:2 pkt. Większość zwycięstw walkowerami z powodu nadwagi gości.

WYNIKI PIŁKARSKIE. Austrja—Kolonja 4:2 w Kolonji, Team Węgier—Wiener Sportklub 3:0 w Budapeszcie, Austrja—Bruksela 1:0, Portsmouth—Aston Villa 1:0! w rewanżu pucharu ang., Sparta—Admira 7:2! w Pradze.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Wczoraj zmarła po długich a ciężkich cierpieniach w 63 roku życia błp. **Bajla Mirjam Imberowa**, żona naszego zasłużonego towarzysza i pisarza hebrajskiego Szmarje Imbera a matka znanego poety żydowskiego i naszego współpracownika tow. S J Imbera Błp Bajla Mirjam Imberowa była kobietą o niezwykle szlachetnym charakterze, matroną żydowską w najlepszem tego słowa znaczeniu Mężowi Jej i synowi wyrażamy na tej drodze serdeczne i szczere **współczucie. Cześć Jej pamięci!**

Pogrzeb błp Bajli Mirjam Imberowej odbędzie się dziś we środę o g 2 popoł z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim **w Krakowie.**

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 56	LUTY 3 ŚRODA 16 Szebat 5692	Zachód słońca 16 m. 21

Do zbieraczy Keren Hajesod w Krakowie!

Wykorzystajcie każdą godzinę dla pracy zbiórkowej. Na każdym z Was ciąży odpowiedzialność za powodzenie akcji. Erec Izrael żąda od Was daniny czasu i ofiarności. Jawcie się dziś na zebraniu w „Solidarności" z jaknajwiększemi rezultatami!

DZIŚ POSIEDZENIE WSPÓŁPRACOWNIKÓW K. H.

Dziś, w środę 3 bm. o godz. 8'30 odbędzie się w sali stow. „Solidarność" przy ul. Zielonej 10. II. posiedzenie współpracowników K. H. z udziałem dyr. L. Jaffego.

SPROSTOWANIE.

Przez przeoczenie pominięto w opublikowanej wczoraj liście swpółpracowników K H kilka osób, a mianowicie pp. M. Adlową, prof. Rubinsteina, Wahrhaftigową i dyr. Wiesenfelda.

* * *

Z ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ. Uprasza się wszystkich członków Egzekutywy oraz Rady Centralnej o bezwględne przybycie na posiedzenie działaczy Keren Hajesodu ze współudziałem tow. Leiba Jaffego, które odbędzie się dziś o godzinie 8'30 wiecz. w lokalu Solidarności przy ul. Zielonej 10.

Jaffe w Bielsku!

W sobotę 6 bm. odwiedzi nacz. dyr L. Jaffe Bielsko, gdzie przemawiać będzie w sali Żydowskiej Gminy Wyznaniowej o godz. 8-mej wieczór nt. „Legenda a rzeczywistość".

—oŝo—

MATERJAŁY SPISOWE W 40-TU WAGONACH KOLEJOWYCH.

Zgodnie z terminarzem drugiego powszechnego spisu ludności, władze spisowe wszystkich powiatów i miast wydzielonych przesłały już do Biura Powszechnych Spisów przy Głównym Urzędzie Statystycznym całkowite komplety arkuszy spisowych.

Materjał spisowy, zapakowany w specjalnie pieczętowane skrzynie, dostarczano wszelkiemi środkami lokomocji do stacyj kolejowych, skąd następnie transportowano je koleją. Ogółem materjał spisowy zajął 40 wagonów kolejowych.

Formularze tzw szkolne, dotyczące dzieci w wieku do lat 13, przesłane zostały oddzielnie władzom szkolnym, które same opracują wyniki spisu w zakresie spraw istotnych dla szkolnictwa.

REEMIGRACJA DO KANADY.

Jak informuje Syndykat Emigracyjny, reemigranci, pragnący powrócić do Kanady, posiadać muszą ważny paszport zagraniczny, tzw. „kartę lądowania", oraz przynajmniej 100 dolarów w gotówce.

Powrót do Kanady dozwolony jest reemigrantom tylko w ciągu roku od daty przyjazdu.

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 22, ul Florjańska 15, ul. Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76 i ul. Kalwaryjska 27.

— **EPILOG SPRAWY P KEMPNERÓWNY.** Głośną była na wiosnę ub. roku w Krakowie afera komunistyczna p. Kempnerówny, w którą wmieszane były pewne osobistości naszego miasta. Obecnie sprawa p. Kempnerówny znajdzie swój epilog w sądzie grodzkim dziś tj. we środę. Kempnerówna przez pewien czas osadzoną była w areszcie śledczym w więzieniu św. Michała skąd ją po ukończeniu dochodzeń wypuszczono na wolną stopę.

— **III. POGADANKA PEDAGOGICZNA WE „WIZIĘ"**, ul. Florjańska 28 I. Dziś we środę 3. lutego o godz. 6-ej na temat: „Zabawa jako wyraz aktywności dziecięcej". (Prof. M. Friedländer).

— **Z SEKCJI PAŃ EZRY CHALUCOWEJ.** Dziś we środę posiedzenie sekcji pań o g. 8,20 wiecz.

Śledztwo w Paryżu

w sprawie kradzieży w Grand Hotelu

Sprawa sensacyjnej kradzieży, której miano dokonać na szkodę p. Ciunkiewiczowej w Grand Hotelu, zakreśla coraz szersze tory. Po rozszerzeniu śledztwo poza obręb Krakowa i dwukrotnych wyjazdach przedstawicieli krakowskich władz śledczych do Warszawy dowiadujemy się obecnie nowych szczegółów, świadczących, iż sprawa ta staje się wielką aferą międzynarodową. I tak

PO WARSZAWIE, PRZYCHODZI KOLEJ NA PARYŻ,

gdzie obecnie mają być przeprowadzone badania w tej nadzwyczaj ciekawej sprawie.

Jak donosi prasa warszawska, w czasie pobytu naczelnika krakowskiego wydziału śledczego nadkomisarza Pollaka ustalono, że walizy, z któremi p. Ciunkiewiczowa przybyła do Krakowa, były inne, niż te, które miała w hotelu „Europejskim" w Warszawie. Dalej miano stwierdzić, iż cenna biżuterja p. C. oddawana była na przechowanie do sefesu hotelu Europejskiego, w zamkniętej szkatule, tak, że świadków, mogących stwierdzić, iż rzekomo skradzione przedmioty miała p. C. w Warszawie — niema.

W ostatnich dniach miano również rozszerzyć zakres śledztwa na Paryż. W związku z tem

WYJECHAŁ DO PARYŻA JEDEN Z WYŻSZYCH OFICERÓW SŁUŻBY ŚLEDCZEJ,

dla zebrania informacyj, dotyczących osoby i majątku p. Ciunkiewiczowej.

Niezależnie od tego na terenie całego państwa zarządzono obserwację paserów i złodziei, znanych jako „szczury hotelowe".

Niezależnie od tego, możliwem jest, iż do Paryża wyjedzie nadkomisarz Pollak, celem zbadania związanych z tą sprawą szczegółów na miejscu, jak również ustalenia, czy p. Ciunkiewiczowa, jadąc do Polski, miała z sobą biżuterję.

NAGRODA NĘCI...

Nagroda 40,000 zł. wyznaczona przez tow. asekuracyjne „Lloyd Company", poruszyła całą rzeszę „domorosłych" detektywów, którzy chcą się popisać swemi zdolnościami, i którzy „wszczęli śledztwo" na własną rękę. Policja, otrzymuje liczne anonimy, zawierające wyniki „badań", które detektywi ci prowadzą bardzo gorliwie...

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Dwie wielkie fabryki spłonęły w Białej

Biała, 2. 2. Wczoraj o godz. 6-tej wieczorem wybuchł pożar w fabryce sukna Sternickel i Gülcher (ul. Cyniarska 17—19). Pożar objął całą fabrykę i rozszerzył się na fabrykę wyrobów wełnianych firmy F. Rabinowitz i Synowie (Cyniarska 22). Akcja ratownicza była wskutek burzliwego wiatru bardzo utrudniona. W gaszeniu pożaru brały udział straże pożarne z Białej, Bielska i z okolicznych powiatów oraz wojskowość. Pożar zlikwidowano dziś (wtorek) nad ranem. **Z obu fabryk pozostały tylko mury.** Przyczyna pożaru jakoteż wysokość bardzo znacznej szkody dotąd nieustalona. Dochodzenia w toku.

WELKI POŻAR W POWIECIE KRAKOWSKIM.

Nocy ubiegłej zniszczył pożar zabudowania gospodarskie Franciszka Szywalskiego w Pleszowie, pow. Kraków. Szkoda wynosi ponad 7.000 zł. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

—oŝo—

EKSHUMACJA ZWŁOK Ś.P. WACŁAWSKIEGO

W poniedziałek rano, na cmentarzu św. Piotra i Pawła dokonano ekshumacji zwłok śp. studenta Stanisława Wacławskiego, ofiary pamiętnych zajść listopadowych. O godz. 9 rano na cmentarz Antokolsk. przybyła komisja sądowo-lekarska w towarzystwie prokuratora, starosty grodzkiego, komendanta policji i in. W czasie sprawowania czynności komisji, kordon policji otoczył cmentarz i zamknął do niego dostęp. Ciało ś.p. Wacławskiego wydobyto z grobu celem przeprowadzenia ponownego zbadania zadanych mu ran. Fachowego badania zwłok dokona komisja w Zakładzie medycyny sądowej. Śledztwo o zabójstwo ś.p. Wacławskiego uległo krótkiej zwłoce, ze względu na potrzebę zbadania kilku nieobecnych w Wilnie świadków i profesora medycyny sądowej.

— **„PRZYSZŁOŚĆ- HEATID"** (Zielona 7.) Dziś o godz. 7'45 wiecz. referat p. Dr. O. Herschdörfera na temat „Poglądy lecznicze starożytnego żydostwa".

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Wczorajsza premjera „Dos chasendl" z Malwiną Rappel w głównej roli, doznała niebywale entuzjastycznego przyjęcia ze strony licznie zebranej publiczności. Operetka ta ma zapewnione powodzenie dzięki doskonałej grze, pięknej pieśni, żywiołowym tańcom i bogatej wystawie. Dziś we środę powtórzenie „Dos chasendl" o godzinie 8'45 wieczorem. Bilety w cenie zniżonej do nabycia w przedsprzedaży u firmy Fischhab, Grodzka 46, a od 6-tej wieczorem przy kasie teatru.

— **WYSTĘPY ANT. FERTNERA.** W teatrze im. J. Słowackiego kontynuuje A. Fertner dzisiaj swoje występy, uwieńczone świetnym sukcesem, w farsie fracuskiej „Pan naczelnik — to ja", budzącej homerycki śmiech na widowni. Farsa ta grana będzie tylko do piątku włącznie.

—oŝo—

ROZWIĄZANIE IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W WARSZAWIE

Minister przemysłu i handlu rozwiązał warszawską Izbę rzemieślniczą, ustanawiając jednocześnie zarząd komisaryczny. Prezesem zarządu został p. Antoni Mencel, reprezentujący rzemiosło ślusarskie, wiceprezesami Karol Wendt (piekarstwo) i **Ch. Rasner** (rzemieślnicy żyd.), członkowie: pp. Burzicki (rękawicznik), Chmielewski (cukrownik), Kreti (ciesielstwo), **Glocer** (rzem. żyd.), Sierakowski (krawiectwo) i Trojanowski (szewstwo).

LIKWIDACJA STRAJKU TRAMWAJOWEGO W ŁODZI

Strajk tramwajarzy w Łodzi został ostatecznie zlikwidowany. Wszyscy tramwajarze powrócili do pracy i podpisali deklarację, wyrażającą zgodę na warunki dyrekcji. Urlopy tramwajarzy będą skrócone do dwóch tygodni oraz wprowadzony będzie nowy rozkład pracy na wzór Warszawy.

Pozatem wprowadzony będzie 46-godzinny tydzień pracy. Autobusy, które kursowały po mieście do te. pory zniknły z ulic miasta. W związkach zawodowych odbyły się zebrania, na których omawiano sytuację i postanowiono więcej akcji strajkowej nie popierać.

WYROK W PROCESIE KS. KUNICKIEGO

W poniedziałek, w godzinach wieczornych zakończył się we Lwowie proces przeciwko dwom działaczom politycznym z „Undo": b. pos. ks. prałatowi Leontyjowi Kunickiemu i b. pos. Drowi Zawałykutowi. Sędziom przysięgłym postawiono 27 pytań idących w kierunku zbrodni zdrady stanu z par. 58 u. k. zbrodni zakłócenia spokoju publicznego z par. 65 u.k. występków z §§ 300 i 302 u.k. (wyszydzanie władz). Po krótkiej naradzie sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytaniu po myśli zbr. zdrady stanu z § 58 u. k., natomiast odnośnie do obu oskarżonych potwierdzili po kilka pytań idących w kierunku zbr. § 65 i wyst. z § 300 i 302 u. k. Na tej zasadzie sąd wymierzył obydwu politykom karę ciężkiego **więzienia po 6 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na okres 5 lat.** Obu skazanym wliczono kilkodziesięciodniowy areszt śledczy.

NAPAD NA AMBULANS POCZTOWY NA POMORZU

Onegdaj rano na szosie pod Kościerzyną trzech zamaskowanych bandytów dokonało napadu rabunkowego na ambulans pocztowy. Bandyci obezwładnili woźnice ambulansu, 24-letniego Franciszka Badokra, związali mu nogi i ręce sznurem, poczem zawlekli wóz ambulansowy o kilka metrów dalej w las, zrabowali większa ilość przesyłek pieniężnych, listy zaś porozrzucali. Bandyci zbiegli w kierunku Kościerzyny.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana